Nr. 288. Kraków, Sroda dnia 19 Grudnia 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:

W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka, p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga.

We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:

W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.

W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.

W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cent.

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

Kraków, dnia 18 grudnia.

Konflikta węgierskie.

(Korespondencya „Gazety Krakowskiej“).

Budapeszt 16 grudnia.

Prawodawcze traktowanie wniosku do prawa o małżeństwach między chrześcianami a izraelitami wyprowadziło w Węgrzech na powierzchnię sytuacyi politycznej szereg konfliktów, wobec których los wniosku do prawa, uchwalonego przez Izbę deputowanych, zeszedł na plan drugi. Naturalnie, konflikta te leżały w głębi położenia, wyczekując sposobnej okoliczności do wybuchu. Okolicznością tą stało się pełne umiarkowania, głębokości poglądu i patryotyzmu, lecz obowiązkowe niejako ze stanowiska kościelnego, wystąpienie książąt kościoła katolickiego w Izbie magnatów przeciw projektowi do prawa, przesłanemu przez Izbę deputowanych magnatom.

Niepopularność prawdziwego rządcy Węgier p. Tiszy, rosnąca zwolna lecz bezustannie od czasu odnowienia traktatu celno-finansowego z Austryą, doszła, jak się zdaje, do kulminacyjnego punktu. Opierając się na słynnej karności politycznej węgierskiej, zaufany przytem we własną wyższość i niezmienność celów patryotycznych, jakie, według niego, nie mają lepszego rękojemcy nad jego własną osobę, p. Tisza nie uważał nigdy za stosowne ujmować czemśkolwiek dla siebie fawor publiczny, lub życzliwość koryfeuszów areny publicznego życia. Czyniąc na zewnątrz ustępstwa, a raczej zastosowując środki swoje w sprawach rządów państwowych, przez niego prowadzonych, do wymogów zewnętrznej sytuacyi, p. Tisza i wtedy nawet nie uważał za stosowne nikogo i niczem ujmować. Łamać opór za pomocą własnej nieugiętości i impozycyę swej wyższości moralnej i politycznej — stało się oddawna, choć może bezwiednie, regułą postępowania jego gabinetu. Dla wszystkich więc czynników zewnętrznych ma prezes gabinetu gotowe ustępstwa i zdolny do wszelkiej wobec nich giętkości: dla dworu, dla Austryi, dla Chorwatów itd. itd., tylko nie dla najbliższych: nie dla własnego narodu — stało się oddawna już formułą ocenienia polityki p. Tisza w przekonaniu publicznem, formułą, która pokryła sobą naturę prywatnych lub osobistych niechęci do niego, przyoblekła je w pozory patryotyczne, i dała im siłę dobra sprawy publicznej. Pan Tisza i z tym budzącym się fanatyzmem niewielki prowadził rachunek, a pewny swej większości parlamentarnej, która z nim przeszła niejeden ogień krzyżowy, i zaufania króla, p. Tisza na wszystkich polach, nawet na towarzyskiem nie zna co schlebianie i postępuje wszędzie z jednaką impozycyą, jakby w gronie swych wiernych. Dla tego też, nie ma, być może, żadnej przesady, w tem, co mówi dziennik najpoważniejszy zapewne w Węgrzech, liberalny i patryotyczny, lecz który stał się organem głównym koteryjnych i towarzyskich niechęci przeciw p. Tisza — „Pesti Napló“ — że w dniu, w którym Izba magnatów odrzuciła projekt o małżeństwach izraelicko-chrześciańskich, nikt w całem mieście stołecznem nie zajmował się losem projektu, nikt o nim samym nie mówił, lecz tylko o głosowaniu, o porażce gabinetu, na twarzach malowała się radość, że przecież p. Tisza pozostał w mniejszości; w dniu zaś — dodaje „Pesti Napló“— gdy p. Tisza upadnie, góry i doliny będą iluminowane! Kto to wie zresztą, można odpowiedzieć, czy p. Tisza, mimo swej niepopularności, nie otrzyma znów, i znakomitej większości, gdy przyjdą wybory powszechne — dzięki karności węgierskiej. Lecz faktem jest tymczasem, że 20 przeszło młodych magnatów po to zażądało listów konwokacyjnych, aby zwartą falangą występować przeciw p. Tisza, w Izbie magnatów, o której istnienie nie troszczyli się dotąd wcale, a po raz pierwszy w życiu pojawili się w tej Izbie prawodawców uprzywilejowanych, aby oddać swe głosy przeciw projektowi, który miał z góry zapewnioną opozycyę biskupów, i manifestować burzliwie przeciw rządowi — tak, że książęta kościoła zostali przestraszeni tym nagłym a niespodzianym sukursem w sprawie dla nich arcypoważnej.

Z konfliktu, jaki powstał między Izbami na punkcie oznaczonym: projektu do prawa o małżeństwach—konfliktu, który — zdaniem naszem, nie jest bez niebezpieczeństwa dla rozwoju węgierskiego narodu, powstał w pierwszym rzędzie inny, który skrzywi stanowisko każdej sprawy, póki nie zostanie rozstrzygnięty: jest to tryumf opozycyi fakcyjnej nad gabinetem. Wotum Izby Magnatów nie zwala gabinetów, wedle praw i pojęć konstytucyjnych węgierskich, ani też nie jest czynnikiem, rodzącym nowe gabinety — tem nie mniej, jest to pierwsze wotum parlamentarne, wotum niezaufania — które wypadło przeciw rządowi, a że rząd się opierał w tym razie na wotum Izby reprezentantów, to rzeczy wcale nie zmienia: powstała publiczna wątpliwość czy istotnie ten gabinet idący na przebój, ma za sobą większość narodową, czy pozory prawne nie mylą, czy większość parlamentarna sama nie przeżyła się już przypadkiem.... Oczywiście, potrzeba nowego ugruntowania powagi, aby na mocnym gruncie opierać się mogły dalsze czynności rządowe gabinetu pana Tisza.

Izba deputowanych, nie czekając — właśnie dla tej ostatniej głównie racyi — w piątek już odesłała ponownie projekt o małżeństwach do Izby magnatów, na dowód, że przy nim niewruszenie obstaje i domaga się przyjęcia. Przy tem wszakże powtórnem niejako głosowaniu nad wnioskiem, opozycya Izby jęła się już tej sprawy. Ci, którzy z pomiędzy niej przemawiali najmocniej za wnioskiem, teraz, dla formalnych lub postronnych powodów, byli przeciw natychmiastowemu ponownemu odsełaniu do Izby magnatów, a „P. Napló“ dodaje do tego komentarz, iż byłoby rzeczą zabawną, ale nie nadzwyczajną, gdyby Izba magnatów przyjęła projekt bez oporu ale już nie od tego, lecz od *nowego rządu*—agitacya więc parlamentarna wzrastać będzie, mimo odesłania ponownego, przeciw gabinetowi.

W zwyczajnych warunkach już przy tem drugiem zaraz odesłaniu projektu do Izby magnatów, prawie że nie ma wątpliwości, iż Izba ta zmieniłaby swe wotum, i nie 6 głosami na 212, jak było przy negacyjnem głosowaniu, usunęłaby zawadę dla stania się projektu prawem — a gdyby się to nie stało, możnaby spokojnie wyczekiwać losu dalszej wymiany uchwał. Nie tak stoją wszakże stosunki w chwili obecnej. Grupa burzliwych magnatów-nowicyuszów, upojona łatwem powodzeniem swego wystąpienia, zawzięła się, że nie da się łatwo pokonać, że na przyszłe głosowania dostarczy znowu 26 takich towarzyszy, co dotąd się do spraw publicznych nie mięszali. I stać się łatwo może, że dotrzyma swej wojowniczej zapowiedzi, gdyż wielką stanowi niewiadomą przynajmniej 300 prawodawców z mocy urodzenia, którzy, nie uważali za potrzebne dotąd brać udział w naradach Izby, co straciła swe żywotne znaczenie, i zapewne ze stu ponadto jest takich, którzy mając po temu prawo, nie żądali nawet listów konwokacyjnych dla siebie. Z pośród tego żywiołu cóż dziwnego, gdyby, stosunkami nie mającemi nic wspólnego z bieżącą polityką, udało się zrekrutować przeciw panu Tisza 26-ciu a nawet 50-ciu zuchów, gotowych głosować przeciw niemu przez niechęć, bądź dla rzeczy, lub dla osoby. Współcześnie wszakże z takim objawem, kwestya reformy Izby magnatów stałaby się kwestyą palącą — bo niepodobna dopuścić wpływu na sprawy publiczne czynnikowi przypadkowemu, niepewnemu, podejrzanemu nawet o cele poboczne — a jednak możnemu.

Reforma Izby wyższej, sprawa zawsze arcypoważna i drażliwa, wśród konfliktu Izb i podniesienia namiętności publicznych — staje się rzeczą niebezpieczną dla narodu, niepodobną; a bez rozwiązania jej — sprawą zaogniającą stosunki.

Współcześnie w Izbie deputowanych, w części w sposób naturalny, w części dla wyżej przytoczonych przyczyn, powstało wołanie, że pora porzucić drogę praw połowicznych, i koniecznem jest wnieść zaraz, bezpośrednio, projekt do prawa o obowiązkowych małżeństwach cywilnych. Wołanie przejdzie; ba, przeszło do kraju — i niewiele potrzeba, aby się stało w oczach massy publiczności próbą i postulatem liberalnych przekonań, bez względu na to, że kwestya ta na gruncie narodowym węgierskim nie jest jeszcze wcale rozjaśnioną, a tem mniej dojrzałą, że tam nie należy ona wcale jeszcze do *criterium* liberalizmu i wolnomyślności przekonań.

Tyle więc na raz jeden konfliktów politycznych i państwowych, wyłoniło się wskutek przypadkowej większości 6 głosów przy głosowaniu wtorkowem w Izbie wyższej nad projektem małżeństw chrześciańsko-żydowskich. Być może, że szczęśliwa ręka pana Tiszy, znakomitego, mimo wszystkiego, taktyka parlamentarnego, zdoła zawładnąć trudnościami przedstawiającemi się kłębem zawikłań nie do rozplątania — i naraz jeden po feryach świątecznych pójdzie wszystko gładko w parlamencie, a przez to i w kraju... aż do wyborów; być może także, że przy nowem splątaniu, zdrowy zmysł polityczny narodu węgierskiego pozrywa pęta formalnych konfliktów, i szerokim prądem tradycyjno-narodowym, pod odnowionemi choćby hasłami i przy zmienionem kierownictwie, przejdzie do rozwiązania zagadnień przyszłości bytu narodowego... Któż to może przewidzieć, nie ulega tylko wątpliwości, że stosunki weszły nagle w stan przesilenia.

Z rozprawy w Izbie magnatów węgierskiej, z dwóch pierwszych dni przeszłego tygodnia, zostały tylko dwa jasne momenta. — Jednym z nich jest wystąpienie sterowników kościoła katolickiego: księcia prymasa kardynała Simora, księdza kardynała arcybiskupa z Kalocsa Haynalda, biskupa z Szathmar i arcybiskupa egerskiego Samassa. Wszyscy oni w swych długich i wymownych wywodach, stanęli na wyżynie zadań społecznych, wszyscy okazali głęboką znajomość potrzeb narodowego rozwoju, wszyscy okazali dokładne pojmowanie związku, istniejącego pomiędzy podwalinami religijnemi a świeckim rozwojem społeczeństw, wszyscy przy namaszczeniu, jakie daje opieranie się o dogmata religijne i skałę kościoła, dali dowód najwyższej tolerancyi wyznaniowej i umiarkowania w kwestyach praktycznych — nie przekroczywszy ani o włos jeden, rzec można, linii wystąpienia czynnego, jaką im zakreślał z jednej strony obowiązek ich stanowiska w kościele, lecz z drugiej zarazem ich obowiązek obywatelski w narodzie — poszanowanie dla prawa. Dziś nigdzie już na świecie, hierarchia katolicka nie ma tak wysokiego stanowiska politycznego i społecznego, jak w Węgrzech, i nigdzie nie ma tak możnego stanowiska — dosyćby było wymienić cyfry grube podstaw materyalnych — lecz nigdzie też nie jest ona bardziej zrosłą z różnowyznaniowym narodem, nigdzie bardziej patryotyczną i bardziej ofiarną na cele publiczne i nigdzie żywszym czynnikiem społecznym. Rzecz rzadka, aby uprzywilejowane stanowisko stawało się podnietą czynów, a nie źródłem bezwładności i ociężenia!

Drugim jasnym momentem rozpraw było przemówienie hr. Juliusza Andràssy'ego, pierszego prezesa gabinetu ugodowego węgierskiego. Jeśli się czem zajmował świat polityczny węgierski po ogłoszeniu rezultatu głosowania magnatów, oprócz niespodzianej porażki gabinetu, to jedynie mową Andràssy'ego, wywołana samemiż rozprawami w Izbie. W mowie tej były prezes gabinetu zwrócił się naprzód do biskupów, aby im wykazać, że stanowisko przez nich zajęte, wymaga właśnie przyjęcia prawa wskazanego potrzebą społeczną państwa, wykazał tę potrzebę tak wewnątrz, jak wskutek stosunków ze światem otaczającym, wykazał obowiązek państwa do utrzymania pokoju międzywyznaniowego i usunięcia ścian rozdzielających społeczeństwo, tembardziej, gdy podstawa prawna już tym ścianom odjęta dawno, wykazał wyższość, według pojęć narodowych, usunięcia tych zawad zbliżenia się bez naruszenia religijności, bez potworności bezwyznaniowej. Ogłosił się on przytem przeciwnikiem małżeństwa cywilnego obowiązkowego, jak ono istnieje we Francyi—i właśnie dla tego, aby się zrodziła konieczność zapro-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 18 grudnia 1883.

Między nimi nic nie było...

Akwarelę piórem M. G. Saphira odszkicował TAD. Z—z.

18 (Dokończenie).

Antonina do Józefy.

Paryż.

On jest tutaj!

Kto? czyż mogłabyś zapytać!

Alfred jest tutaj!!

Nie! nigdy nie przestałam go kochać, nigdy — nigdy!

A jednak muszę sobie zaprzeczyć... a jemu odmówić. Z bólem, jaki czuję, widząc się zmuszoną mu odmówić, najdroższa Józefo, łączy się ból z obawy, iż on mię zapozna, niesprawiedliwie osądzi, może — potępi!

Nazwał mię próżną, bezmyślną zakochaną, w pozornych blaskach świata, opanowaną przez czary hałaśliwego a czczego życia. Prawda, że pozory przemawiają przeciw mnie, ale ty znasz głąb mojej duszy! Jak chętnie żyłabym w zaciszu domowem przy boku człowieka, któregobym kochała i szanowała... Gdyby mi było przeznaczonem połączyć się z kim wedle praw mego serca, jak chętnie pożegnałabym świat szeroki z jego wszystkiemi marnostkami.

Musiałam jednak z serca mego zrobić ofiarę, zrzec się szczęścia i wieńce błogich marzeń poświęcić dla przygniatających nas ale nieodwalonych nigdy głazów życia — *stosunków*.

Od pierwszej bowiem młodości sprzęgły mię Parki z tymi, których *musiałam kochać — nie mogąc ich szanować;* już w zaraniu życia mego znalazłam się w otoczeniu, któremu obce były wyższe pojęcia o życiu i jego celach, w którem nie zdradziło się nigdy szlachetniejsze uczucie, nie zatliła iskra wznioślejszych porywów, bezinteresowności, ofiar, poświęceń... Muszę więc za prawdziwe, szczególne niebios błogosławieństwo, za owoc starań opiekuńczego jakiegoś anioła uważać to, iż w podobnych warunkach nie stałam się żywą maszyną, przedmiotem nieświadomym jakichkolwiek czynników ducha, bez wiary w miłość, wierność, słowem wszelkie objawy duszy i serca.

Skoro zaś o żywiącej mię pustyni moralnej tak jasną miałam świadomość, poznanie Alfreda musiało na mnie wielkie zrobić wrażenie, tem większe, ile że on był pierwszym i jedynym, który po prostu odgadł właściwy charakter czy stan mój moralny; zrozumiał, iż gdzieś w zakątkach mego serca drzemią tylko lepsze uczucia, przytłumione a raczej nieobudzone jeszcze wskutek fatalnych okoliczności, postanowił do nich dotrzeć i za pomocą delikatnego skalpelu swej wiedzy i taktu wydobyć na dzienne światło...

Pominę dzieje moich cierpień i walk z żywiołami szorstkości, uporu, niegodziwości. Rezultat Ci wiadomy; musiałam *odmówić*, musiałam zerwać jedyne ogniwo, jakie mię z urokiem życia łączyło — i — za co? Wolę zamilczeć. Powtarzam tylko, że niema wstrętniejszej rzeczy, jak *obowiązek szanowania* tych, przeciw którym oburzają się najszlachetniejsze nasze instynkta, głębokie przekonania i delikatniejsze uczucia w gwałtowny sposób! Ale dość o tem... Wspomnienia takie rozjątrzają i tak niezabliźnione jeszcze rany w mym mózgu.

Najwyższe mego życia dobro sponiewierałam i dziś w koło siebie nie znajduję *nic* w najstraszniejszem nicości znaczeniu, coby mi stratę powetowało, nagrodziło, pocieszyło po niej; w tej przerażającej próżni rzuciłam się za zgiełkiem świata, nie by się nim *rozerwać*, by w nim *zapomnienia* znaleźć leków, nie by on *zastąpił* mi miłość, ale jedynie, by się uwolnić od trapiącej mię myśli, *dla czego* taką zrobiłam ze siebie ofiarę!

Nikt lepiej odemnie nie pojmuje, nie odczuwa głębiej czczości wszelkich towarzystw, zabaw i przyjemności i nieraz to piekło ruchu nagle w moich oczach przetwarza się w dziką pustynię, w ciemność nieprzejrzaną... A *on*, on mię zapoznaje i sądzi, że moje serce rzeczywiście się rzeźwi i rozkoszuje nędznym szychem życia, widokiem bezdusznych, świata maryonetek! Lecz nie — droga moja — pozwól mi mieć nadzieję, że on sam w to nie wierzy, że tylko to *w siebie wmawia*, by tym sposobem ból swój nieco łagodzić; jestto także pewnego rodzaju *tendencyjne łudzenie* samego siebie a nie jestże ono w istocie rzeczy *nieszlachetniejszem* i nielitościwszem względem mnie, jak moje względem niego?

Teraz zaś pomyśl sobie, że on jest tutaj... Myślałam, że bawi w Londynie; tymczasem wczoraj zobaczyłam go w Operze! Co się nie działo w mej duszy?! Tyle Ci tylko powiem, że całą noc bezsennie we łzach, nierozbierając się, spędziłam na sofie, mając go ciągle przed oczyma mej wyobraźni.

Jak się to wszystko skończy? Czy przyjdzie kiedy czas, w którym z marmurowym na czole i w duszy spokojem, zdołamy sobie powiedzieć, że: *„między nami nic nie było...“*?

. . . .

Sierpień 1883.

KONIEC.

wadzania takowego żąda przyjęcia prawa o małżeństwach międzywyznaniowych. Ważniejszą jeszcze częścią mowy była po nad tę jej część polemiczną, w której oświadczył, że jest za postępem *u góry ku dołowi*, aby nie zachodziła nigdy potrzeba postępu od dołu społeczeństwa ku górze. Występując zaś przeciw Apponyi'emu, byłemu kanclerzowi reakcyi, który sam jeden wobec zgromadzonego całego episkopatu katolickiego, stanął na stanowisku czysto klerykalnem, a który zarazem przez dziwną niekonsekwencyę odwoływał się pod względem omawianego prawa i do plebiscytu całej ludności, jako wyraz opinii, i groził zarazem, że prawo jest drogą do rewolucyi — hr. Andràssy upomniał go, że w sprawach rządowych wolno znać tylko jednę opinię publiczną, a tą jest większość Izby reprezentantów, zwłaszcza, gdy ta ze wszystkich stronnictw złożona, i przypomniał mu, że w Węgrzech od 1222 roku, gdy król Andrzej zrzekł się sam przywileju absolutyzmu i władzę najwyższą madrze z narodem podzielił — nikt do dni dzisiejszych nie słyszał o rewolucyi politycznej, choć były rewolucye i krwawe zamieszki z uporu i ciasnoty interesów stanowych pochodzące — zakończył wreszcie, że on zna jednę pewną drogę do rewolucyi, a tą jest robienie ustępstw wtedy, gdy się jest zmuszonym.

Mowa Andrássy'ego, przyjęta hucznemi oklaskami stron obu, nie ocaliła stanowiska rządu wśród głosowania, lecz z hr. Andrássy'go zrobiła mocny punkt oparcia dla żywiołów postępowych, na wypadek, gdyby kiedykolwiek zamęt i zawikłania polityczne miały zniszczyć grunt pod stopami dziś rządzącego z p. Tisza stronnictwa liberalnego. Dla tego też wzmiankowany tu już „Pesti Napló", niechętny Andrássy'emu za popieranie p. Tiszy, woła: „mowa Andrássy'ego jest jego ostatnią mową, mającą polityczną doniosłość — jeśli nie jest znowu jego *pierwszą* mową!"

O posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu, na którem zdawano sprawę z misyi do ministrów, hr. Taaffego i br. Piny, umieszcza „Gaz. Lwowska" następującą relacyę:

„Przewodniczący JE. Grocholski zdał sprawę z konferencyi, którą delegaci koła odbyli z członkami rządu w sprawie organizacyi zarządów kolei państwowych. P. minister handlu upewnił delegatów, iż nie odstąpił i nie zamierza odstąpić od owej przewodniej myśli, którą wypowiedział w maju b. r. wobec tych samych delegatów, i że prowizoryczne zarządzenia administracyjne co do rządowych kolei Galicyi nie przesądzają bynajmniej ostatecznie organizacyi zarządu tych kolei. P. minister oświadczył, że z powodu mnogich a nader ważnych spraw, które ministerstwo handlu miało do załatwienia w ciągu bieżącego roku, statut dla projektowanych czterech w całej monarchii dyrekcyj kolejowych, nie mógł być dotychczas wypracowanym, ale z pewnością do końca stycznia zostanie wygotowanym, i wejdzie w życie w Galicyi w chwili otwarcia pierwszej sekcyi kolei transwersalnej i rozpoczęcia ruchu na niej. Między dyrekcyami krajowemi a ministerstwem nie będzie żadnej pośredniej instancyi. O jeneralnej dyrekcyi kolei rządowych, która miałaby siedzibę w Wiedniu, niema mowy. P. minister będzie mieć przy boku swoim i pod swojem przewodnictwem komitet do załatwiania bieżących spraw administracyjnych, o ile te sprawy zastrzeżone będą dla jego dycyzyi. Oprócz tego zaś ustanowiona będzie Rada kolejowa centralna, zbierająca się na posiedzenia peryodycznie, i powołana do dawania opinii w sprawach mających doniosłość zasadniczą, albo dotyczących kilku grup kolejowych wspólnie. Podobne Rady będą także przy dyrekcyach krajowych z analogicznym zakresem działania. Że Koło polskie zadowolniło się najzupełniej tem sprawozdaniem, to nie będzie dla czytelników waszych niespodzianką. Kiedy zaś jeden z członków Koła uczynił wniosek, żeby statut dla dyrekcyj kolejowych był podany do wiadomości Koła, nim prawomocnym się stanie. Koło jednomyślnie odrzuciło ten wniosek, dając tem najoczywistszy dowód zaufania i zgody z intencyami rządu.

Dział ekonomiczny.

Targ bydlęcy i nierogacizny w Wiedniu St. Marz, odbyć się mający w poniedziałek dnia 24 grudnia b. r., odłożony został przez Ministerstwo handlu na niedzielę, dnia 23-go grudnia, z powodu Świąt Bożego Narodzenia. Z tego powodu na stacyach kolei Karola Ludwika na ten targ oddane bydło i nierogacizna o jeden dzień pierwej ładowane będzie.

Nowa taryfa. Od dnia 1 stycznia 1884 r. wejdzie w życie nowa taryfa dla pospiesznego i zwyczajnie frachtowego przewozu towarów między Tryestem, Rjeką, Cormons i Gorycyą z jednej, a stacyami galicyjskich dróg żelaznych z drugiej strony, a to zarówno, czy przewóz idzie drogą na Węgry, czy też drogą na Wiedeń, i czy w kierunku z Galicyi do Pobrzeża, czy z Pobrzeża do Galicyi. Zniesione zaś są od tegoż dnia taryfy z dnia 1 stycznia r. 1878 wraz ze wszystkiemi dodatkami swemi. Egzemplarze nowej taryfy zamawiać można na stacyach galicyjskich dróg żelaznych.

Wywóz produktów Austryi do Rosyi. „Gazeta Warszawska" pisze: „Wywóz zboża z Austryi do Rosyi pomimo ceł wysokich wciąż wzrasta. W roku 1862 wywieziono zboża na sumę $16{\cdot}_5$ miliona złr., w r. 1866 na $18{\cdot}_7$ mil., w roku 1870 na $23{\cdot}_2$ mil., w r. 1874 na $32{\cdot}_6$ mil. Zatem w ciągu lat 12 ilość zboża wywożonego podwoiła się. Od tego czasu rocznie wywozi się zboża średnio na $36{\cdot}_5$ mil. złr. Wywóz cukru do roku 1874 do 1882 zmniejszył się o 99%, również wywóz wagonów i lokomotyw. Fortepianów wywozi się mniej niż pierwej na 80%. Przeciwnie zaś wywóz środków aptecznych zwiększył się o 11%, sukna o 285%, mąki o 815%, wołny o 159%, szkła o 92% i t. d. Nadzwyczajny zwrost przywozu sukna jest nietrwały, bo zależny od obustronnych opłat celnych.

Sprawozdanie targowe.

Kraków 18 grudnia.

Ceny na dzisiejszym targu były następujące:

	Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco* Kraków.		Złr.	ct.		Zł.	ct.
Pszenica biała . . .		od	10	—	do	10	75
czerw. .		„	9	—	„	9	75
żółta .		„	9	50	„	10	50
Żyto		„	8	—	„	8	50
Jęczmień: brow. . .		„	8	20	„	8	50
na paszę .		„	7	—	„	7	75
Owies		„	7	—	„	7	50
Groch: browar. . .		„	9	—	„	10	50
pastewny .		„	—	—	„	—	—
Fasola: biała . . .		„	10	—	„	12	50
pstra . . .		„	—	—	„	—	—
Tatarka		„	7	25	„	8	—
Kukurudza		„	—	—	„	—	—
Cinquantin		„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne:							
Rzepak zimowy .		„	16	—	„	16	25
Koniczyna: czerw.		„	49	—	„	55	—
biała.		„	—	—	„	—	—

KRONIKA.

Kraków d. 18 grudnia.

Prezes Komitetu Towarzystwa Opieki Weteranów z 1831 r. w Krakowie otrzymał w odpowiedzi na swoją odezwę z 12 b. m. wystosowaną do burmistrzów miast następującą odpowiedź od burmistrza miasta Stanisławowa:

Jaśnie Wielmożny Panie!

Na zaszczytne zawezwaoie z d. 12 grudnia 1883 r. zaprosiłem odezwą tu załączoną do zawiązania Komitetu Panie, zajmujące wybitniejsze stanowisko w naszem mieście, mianowicie Panią Antoninę Gregorowiczową—Prezesową Towarzystwa Dam dobroczynności, Panią Ksawerową Mroczkowską—Prezesową zakładu ochronki, Panią Amalię Słonecką—małżonkę dyrektora spółki rolniczej i żeglugi na Dniestrze i Maryę Kamińską Burmistrzową.

Proszę to tymczasowe zarządzenie przyjąć do łaskawej wiadomości.

d. 14 grudnia 1883 r.

Prezydium Magistratu w Stanisławowie
Dr Ignacy Kamiński.

Wielmożna Pani!

Komitet Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831 w Krakowie zaszczycił mnie miłym obowiązkiem przesłania Wnej Pani listu tegoż Towarzystwa z prośbą, abyś Wna Pani wespół z innemi Damami które zaprosić zechcesz raczyła się zająć zbieraniem fantów dla loteryi na zasilenie funduszów dla Weteranów polskich.

Loterya odbędzie się w Krakowie na początku marca 1884 r.

Uzbierane łaskawie fanty należy do 1 lutego 1884 r. odesłać pod adresem: Komitet Towarzystwa Opieki Weteranów 1831 r. w Krakowie, ulica Gołębia L. 5 na dole.

Dla Polek nie potrzeba zachęty, jeśli się do nich odzywa w imię Ojczyzny, która jest dłużną pozostałych przy życiu bohaterów z pod Grochowa, Ostrołęki, i t. d. otoczyć swoją opieką — i nie dozwolić, aby schodząc ze świata łzą zaszły im oczy, że naród o nich zapomniał.

Zapraszam Wną Panią do zawiązania komitetu który rozdzieli między zaproszone Panie i Panów czynności zbierania fantów w śródmieściu i po czterech dzielnicach miasta — i ofiaruję moje usługi w tej patryotycznej pracy.

Do zawiązania komitetu zaproszone zostały obok Wielmożnej Pani także Panie . . . . .
. . . .

d. 14 grudnia 1883 r.

Prezydyum Magistratu w Stanisławowie
Dr Ignacy Kamiński.

Na pomnik Mickiewicza nadesłało do rąk Prezydenta miasta Stowarzyszenie stolarzy lwowskich za pośrednictwem administracyi „Gazety Narodowej" kwotę 5 zła., którą złożono na książeczkę tutejszej kasy oszczędn. L. 62.243.

Z Uniwersytetu: P. Włodzimierz Aichmüller rodem z Huczka w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw.

Próbę koncertu telefonicznego w sali hotelu Saskiego, odbył dziś przed południem p. Edward Protaszewicz elektro-technik z Warszawy z pomocą mikrofonu własnego systemu, który na wystawie elektrycznej w Wiedniu uznany został za najlepszy. Produkcye w gmachu strażnicy pożarnej wykonane na trąbce, skrzypcach i flecie dały się dobrze słyszeć w sali hotelu Saskiego, połączonej drutami telefonicznemi ze strażnicą pożarną. — Po południu p. Protaszewicz odbył jeszcze kilka prób, aby grających na strażnicy wyćwiczyć w ścisłem według dawanych im wskazówek wykonywaniu zadania, co pozwala spodziewać się, że koncert na jutro zapowiedziany pójdzie gładko i zadowolni publiczność tutejszą, która rozciekawiona niesłyszanym jeszcze w Krakowie koncertem telefonicznym i wiedząc, że tylko jeden odbędzie się taki koncert, znać licznie się nań zbiera, bo od wczoraj już zamawia bilety. W Wiedniu koncert p. Protaszewicza zyskał najpochlebniejsze uznanie publiczności i prasy. — Program jutrzejszego koncertu obejmuje: Rozmowę — śpiew sopranowy, — grę na skrzypcach — grę na flecie — śpiew tenorowy — grę na trąbce — duet na skrzypce — duet na dwa głosy — duet na skrzypcach i flecie — wreszcie, grę na ustnej harmonice.

(M.) **Oświęcim** dnia 16 grudnia 1883. Dnia 9 b. m. odbył się tutaj za staraniem miejscowego towarzystwa kasynowego, wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. I cóż w tem dziwnego lub nowego, zapyta ktoś może; wszakże każda mieścina w Galicyi taki obchód corocznie urządza. Prawda to, ale podobny obchód tu na kresach ma większe niż gdzieindziej znaczenie; dowodzi bowiem, iż duch polski zamiast ustąpić nacierającej germanizacyi, właśnie przeciwnie coraz szersze koła ludności ogarnia. Na program dosyć urozmaicony złożyły się: 1) Słowo wstępne prezesa Towarzystwa, 2) odegrana przez amatorów komedya w jednym akcie Al. hr. Fredry (syna), 3) „Polowanie" — obraz z żywych osób podlug poematu „Pan Tadeusz", 4) Deklamacya, 5) „Nikt mnie nie zna" komedya w jednym akcie Al. hr. Fredry odegrana przez amatorów, 6) „Przysięga", 7) Bój — obrazy z żywych osób z Lituanii A. Grotgera. Dr. N:, prezes towarzystwa podniósł w swem przemówieniu wstępnem znaczenie i korzyści podobnego obchodu. Odegrane 2 komedye; „Przed śniadaniem" i „Nikt mnie nie zna" przyjęto bardzo dobrze. Pani N. i pan I. za dobre wywiązanie się zasłużone zbierali oklaski. Obrazy z żywych osób i deklamacya przyczyniły się do urozmaicenia i uprzyjemnienia tego wieczorku. Czysty dochód zostanie przesłany na pomuik Mickiewicza.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Stanisława Kominkowskiego w Ludzimirzu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nowymtargu.

† Kornel Hoffman, adwokat krajowy, dyrektor kasy oszczędności, zmarł d. 16 b. m. we Lwowie.

Smutną wiadomość otrzymuje „Dziennik Polski" z Paryża, że Ludwik Nabielak, żołnierz z r. 1831, Belwederczyk, umarł tamże w nocy z 13 na 14 b. m.

Pożar w Haskiöi. Z Konstantynopola donoszą następujące szczegóły o pożarze, który dnia 10 b. m. zniszczył do szczętu przedmieście Haskiöi. Pożaru takiego nie pamiętają w Konstantynopolu. Cała ludność należąca właśnie do najuboższej klasy, została nim dotkniętą. Nieszczęście spotkało przeważnie żydów, żyjących z dnia na dzień i pracujących tu w pocie czoła w całem tego słowa znaczeniu. Byli to drobni rzemieślnicy, tragarze, kramarze i t. p. Przedmieście Haskiöi zbudowane jest amfiteatralnie na wzgórzu na końcu złotego rogu i stanowi kolonię izraelicką, w której rzadko napotkać można muzułmanina lub chrześcijanina. Liczba mieszkańców, którzy stracili w wypadku tym całe swe mienie wynosi 8 do 10 tysięcy. Ogień wszczął się zeszłej środy o 9 rano w chacie położonej u stóp pagórka, wskutek nieostrożności jakiejś kobiety. Płomienie ogarnęły w jednej chwili sąsiednie budynki, a silny wicher rozszerzył ogień po całem wzgórzu. Do ratunku przybyli najpierw marynarze z arsenału, sikawki miejskie i pułk pompierów Szechenyi'ego-baszy, ktorzy to ostatni mimo wielkiej odwagi, jaką okazali nie zdołali zwalczyć srożącego się żywiołu. Na rozkaz sułtana, zabrano nieszczęśliwych pogorzelców do koszar, gdzie rozdano im suknie i żywność na rachunek listy cywilnej sułtana i prócz tego doręczył sułtan rabinowi 1000 funtów na sprawienie kołder.

Rzymskie wykopaliska w Nowym Bazarze. Z Plewlii donoszą, że tak Sandżak Nowy Bazar, jakoteż Bośnia i Hercogowina bogate są w zabytki z czasow rzymskiego panowania. W bliskości miejscowości Plewlii (Taschlidza) znajdują się rozległe pozostałości większej rzymskiej osady. W tej ostatniej miejscowości, a mianowicie w miejscu, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa, Castrum czyli Castellum stało, robią obecnie pod przewodnictwem austryackich oficerów inżynieryi poszukiwania, które już dzisiaj wykazały ciekawe rezultaty. Mianowicie odsłonięto już kilka większych zabudowań, gdzie znaleziono prócz kamiennych murów, także liczne pozostałości słupów, gzymsów, tablic pamiątkowych, posadzek mozaikowych, szklannych i glinianych naczyń, jakoteż monet z bronzu i miedzi z czasów cesarza Trajana aż do Konstantyna Wielkiego. W innem miejscu, gdzie stoi serbski klasztor Sveti-Ilija znaleziono liczne płyty kamienne pamiątkowe i ścienne malowidła. Również znachodzą się cenne zabytki w dolinie Limu w miejscowości Priepollie, gdzie znaleziono słupy z czerwonego marmuru, łacińskie napisy i płyty pamiątkowe. Właściciele mahometańscy robią wielkie trudności przy tych poszukiwaniach, nie znając ich doniosłości.

Księżniczka Marya Amalia Würtemberska, córka księcia Filipa i księżnej Maryi Teresy Würtemberskiej, wnuczka Arcyksięcia Albrechta, zmarła w d. 15 b. m. w Arco.

Suppé w Hiszpanii. W repertoarze teatrów barcelońskich przeważają kompozycye Suppé'go. Zdarza się tam, iż jednego wieczoru grają w czterech różnych teatrach w Barcelonie tyleż operetek tego i u nas ulubionego kompozytora. Gdyby więc można tak się podzielić, by być wszędzie równocześnie, to jednego i tego samego wieczoru usłyszeć by można kilka znanych i u nas sztuk tego autora; „Boccacio," „Fatinica," „Donna Juanita" i „Podróż do Afryki". Teatr tamtejszy zwany „Teatro Principal", w którym grano „Donna Juanitę" należy do pewnego klasztoru jako własność. Owoż przeor tego zakonu zgorszył się widać przedstawieniem wesołej Juanity i zakazał wystawiać tę milutką operetkę. Mimo protestu impresaria i sądu polubownego, który potwierdzil surowy zakaz duchownego właściciela teatru — sztuka nie ujrzała więcej światła kinkietów. Najciekawszą atoli rzeczą jest, iż „Donna Juanita" musiała ustąpić miejsca „Madame Angot", której moralności wielebni ojcowie nic zarzucić nie mieli.

„Nobel quadrile" Nadworny baletmistrz opery wiedeńskiej, p. Reisinger postanowił zreformować nudnego niepospolicie dzisiejszego kontredansa, wprowadzając w użycie nowy taniec t. z. „Nobel-quadrille", który odznaczać się ma podobno trudniejszemi do wykonania, ale też i wdzięczniejszemi, bardziej ożywionemi figurami. Przedstawiony na zwołanem w tym wyłącznie celu zgromadzeniu tancmistrzów, „Nobel-quadrille" pozyskał ogólne uznanie i otrzymał prawo obywatelstwa w salonach. Uczą się go już we wszystkich wykwintnych domach towarzystwa wiedeńskiego i maluczko, a wprowadzony będzie ku ogólnej uciesze i pożytkowi ludzkości!

Na szczycie Montblanc. Turysta jakiś zadał sobie pracę i obliczył, iż na wierzchołku góry Montblanc znajduje się 81 w języku polskim wyrytych nazwisk i aforyzmów. Jestto 20-ta część ogólnej liczby.

Klaker paryzki. Dowodem niezbitym, iż pomiędzy śmiertelnikami klakerzy długo żyją, był „ojciec Dawid", pierwszy mistrz w swoim fachu który obecnie zmarł w Paryżu, przeżywszy lat 90. Urodził on się w dniu stracenia królowej Maryi Antoniny to jest dnia 16 października 1794 r. Z życia jego opowiadają ciekawe zdarzenia między innemi rzecz następującą: Gdy p. Roqueplan został dyrektorem opery, uwiadomił go książe Ludwik Napoleon, który wówczas był prezydentem republiki, że wieczór przybędzie do teatru Opery. Roqueplan, który znał słabostkę przyszłege cesarza dla owacyi, zawołał do siebie Dawida ale nie wiedział w jakiby sposób wyrazić naczelnikowi klaki, że życzy sobie takiej owacyi dla księcia. Wywiązała się więc następująca rozmowa: „Kochany Dawidzie, książe przybędzie dzisiaj na przedstawienie; chciałbym, żeby go dobrze przyjęto, a nie wiem..." „Możemy mu przyjęcie przygotować" — „Pan myślisz takie jak aktorowi"? „Z pewnością" — „więc gdy książe w loży się ukaże, trzebaby..." — „Przyjąć go salwą oklasków" — „Myślisz pan? musiałoby to być entuzyazmem" — „Zrobimy wielki efekt z pukaniem" — Tak z silnem pukaniem, to wyborne!" W ten sposób całą rzecz ułożono; przyszły cesarz Francyi, który dzięki tej klace przyjęty został z wielkim entuzyazmem pozostał zawsze wdzięcznym dla dyrektora Roqueplana a ten obdarzył również sowicie „ojca Dawida" za czynny współudział.

Wiadomości urzędowe. Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości przyzwolił adjunktowi sądu powiatowego, Aleksandrowi Zgoda Fijałkowskiemu w Mielcu, przenieść się na własną prośbę do Kęt i zamianował adjunktami sądów powiatowych; Bernarda Millera w Chrzanowie i dra Alfonsa Małdzińskiego w Krynicy, dalnj adjunktami sądów powiatowych, auskulantów: Franciszka Dąbrowskiego dla Mielca, Józefa Erbesa dla Chrzanowa, Stanisława Grzybowskiego dla Dąbrowy i Edmunda Hartmanna dla Krynicy.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nowość bardzo pożądana dziś wobec zaniedbywanego często stósownego zachowania się w towarzystwie, ukazała się wydana nakładem J. M. Himmelblaua w Krakowie, na której okładce jakoby cechę tej książki dano napis: „Nauka i zabawa" — a tytuł wskazuje, że zawiera „Wskazówki światowe — Album prawd i Rozrywki umysłowe". — Pierwsza część tej książki wskazuje najprzód miłość bliźniego, jako podstawę wartości człowieka, bez której, jak słusznie powiedziano, nie ma miłości Boga; dalej „Wskazówki światowe" uczą uprzejmości, ukłonów, mówią o wizytach, tańcach, słowem o tem wszystkiem, czego przestrzegać należy w towarzystwie dobrze wychowanych ludzi. — Druga część: „Album prawd" zawiera złote zdania i myśli niektórych obcych pisarzy i wielu naszych, jak Skarga, Bohomolec, Śniadecki, Brodziński, Karpiński, Mickiewicz i inni. — W ostatniej części pod tytułem „Rozrywki umysłowe", podane są różne gry i zabawy, tudzież kilkanaście świeżych a dowcipnych anegdot. — Słowem, rzeczywiście jest w tej książce „Nauka i zabawa", a książka cała napisana gładko i przystępnie, nietylko zaleca się już dostatecznie pożytkiem, jaki z niej wyciągnąć można, ale stanie się ona nawet niezbędną dla każdego, kto pragnie wejść do przyzwoitego towarzystwa i stósować się do przyjętych w takiem towarzystwie form i zwyczajów.

Piękne wydanie obok umiarkowanej ceny 80 centów za egzemplarz, niemałą też jest zachętą do nabywania tej książki, która w ozdobnej oprawie może też wyśmienicie być pożądanym podarunkiem na Gwiazdkę.

— Nakładem H. Altenberga we Lwowie wyszedł w tych dniach dzieł Fryderyka Schillera zeszyt 5-ty zawierający poezye, i zeszyt 6-ty zawierający: dalszy ciąg Wallensteina—II Pikolominiowie. — Oba te zeszyty jak i poprzednie odznaczają się pięknemi illustracyami.

— Numer Gwiazdkowy (11) „Echa Muzycznego i Teatralnego“ opuścił prasę i zawiera 1. Od Redakcyi, — 2. O Teatrze Warszawskim, — 3. Przewodnikom wiersz przez El....y, — 4. Jan Królikowski, przez Kazimierza Kaszewskiego, — 5. Aktor, wiersz przez Wacława Szymanowskiego, (ofiarowany Janowi Królikowskiemu), — 6. Z kartek aktora przez Jana Królikowskiego, — 7. Pierwsze fiasko, urywek z autobiografii literata, przez Józefa Blizińskiego, — 8. Fragment, z tragedyi „Malek“ przez Karola Brzozowskiego, — 9. Urywek afisza z XVIII wieku, — „Lakmèe“ przez Jana Kleczyńskiego, — 11. Pesymizm w naszej literaturze dramatycznej, przez Bolesława Czerwińskiego, — 12. Słowa artystów (Żołkowskiego i Salviniego, z autografami), — 12. Nasze ryciny, — 14. Kronika, — 15. Nowości muzyczne, — 16. Przewodnik dla nauczycieli, — 17. Kronika teatrów, — 18. Fejleton, Fragment z powieści przez Władysława Bogusławskiego,—Illustracye: Tomasz Salvini (portret)— Wędrowna lutnistka Bertiera. — Jan Królikowski (grupa portretów). Z okolic Tivoli, przez Henryka Siemiradzkiego. — Dodatek nutowy, Fantazya z motywów Lakmée Delibes'a, układ Emanuela Kani.

— „Tygodnik Powszechny“ pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone Nr 5 zawiera: Cet czy licho? pow. hist. z końca XVII w. przez J. I. Kraszewskiego, Tom II. — Pogadanka, przez Quisa.—Z „Wojny“ Grottgera, przez Hajotę.— Korespondencya z zakątka nad Smotryczem, przez Dra Antoniego J.—Wystawa elektryczna w Wiedniu.—Nieszczęśliwy Władyka. Opowiadanie historyczne dra Antoniego J. — Notatki literackie.—Ztąd i z owąd, przez M. Brutusa. —Kronika Polityczna.— Rozmaitości.—Odpowiedzi Redakcyi. — Bibliografia. — Zadanie szachowe Nr. 241. — Ryciny: Kochajmy się!... Rysunek Andriollego. — Na oboczu. Kopia z obrazu A. Son'a — Pomniki Jana III. — Przy studni. Kopia z obrazu Thirlon'a. — Dodatek: Spiewaczka leśna. Nowella, przez R. Hamerlinga (ark. 2). Na żądanie wysyła się prospekt i Nr na okaz, bezpłatnie.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

We czwartek 20 grudnia: „Soboty,“ komedya. Po raz trzeci.

W sobotę 22 grudnia: „Świat Nudów,“ komedya w 3 aktach Paillerona.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Suchedni. Św. Nemezyusza męcz.* We czwartek: *Św. Teofila męcz.*

Przegląd polityczny.

Wczoraj nastąpiło otwarcie sejmu kroackiego w Zagrzebiu. Przed otwarciem posiedzenia odbywały się obrady Koła. Zdaje się, że nowy ban będzie się starał zbliżyć do stronnictwa narodowego, do którego także minister Bedekowich widocznie należy.

Francuski poseł w Berlinie, baron de Courcel, wyraził się, że jest bardzo zadowolonym z nadzwyczaj ciepłego przyjęcia, jakiego doznał od ks. Bismarka w Friedrichsruhe i w tym duchu przesłał — jak z Paryża do „Nat. Ztg.“ telegrafują — do swego rządu sprawozdanie o swem przyjęciu. Zapewniają powszechnie, że ściśle neutralne zachowanie się Niemiec w sprawie tonkińskiej zupełnie się nie zmieniło z powodu tego widzenia się br. Courcel z ks. Bismarckiem.

Dzienniki niemieckie podają obszerne szczegóły o przyjęciu niemieckiego następcy tronu we Włoszech.

Cesarzewicz przybył o 10 godzinie przed południem do genueńskiego portu i w godzinę potem, wśród entuzyastycznych okrzyków zebranej publiczności, wysiadł na ląd. Przy ukazaniu się niemieckiej eskadry salutowały włoskie okręty wojenne, znajdujące się w przystani, podczas, gdy niemiecki ambasador przy dworze włoskim p. Keudell, jenerał Carava, pierwszy mistrz ceremonii króla Humberta Gianotti i przyboczny adjutant królewski major Biseti oraz niemiecki konsul Bamberg, udali się na łodziach na pokład okrętu „Adalberta“ dla przyjęcia i powitania niemieckiego cesarzewicza. Gdy i cesarzewicz wysiadał na ląd zagrzmiały salwy działowe, a kapela wojskowa, ustawiona na skwerze, zagrała pruski hymn narodowy, podczas gdy publiczność zebrana w porcie nieustającemi okrzykami witała cesarzewicza.

Po przedstawieniu się naczelników władz miejskich i politycznych oraz wyższych oficerów, zebranych w porcie na powitanie — cesarzewicz, ubrany w mundur jenerał-feldmarszałka z włoskiemi i hiszpańskiemi orderami, przeszedł front ustawionego oddziału wojska, poczem wsiadł do czekającego nań królewskiego pojazdu i wśród niezliczonych tłumów zebranej na ulicach publiczności, udał się do królewskiego pałacu. Niebawem po swem przybyciu ukazał się w pałacowem oknie dla podziękowania zebranej przed pałacem publiczności za zgotowane mu serdeczne owacye.

O północy cesarzewicz wyjechał do Rzymu i stanął tam o godzinie $12\frac{1}{2}$ w południe. W niedzielę po południu odwiedził cesarzewicz radę municypalną i burmistrza, przyczem podziękował najserdeczniej za przyjęcie i prosił, aby o tem podziękowaniu zawiadomiono mieszkańców. Do prefekta odezwał się cesarzewicz, że żywi najgłębszą sympatyę dla Włoch, przedewszystkiem zaś dla Genui, zkąd tyle przyjemnych wywozi wspomnień. Przy obiedzie na 22 nakryć, ambasador Keudell siedział po prawej stronie, burmistrz Genui po lewej stronie księcia pruskiego. Cesarzewicz wzniósł toast na pomyślność Genui, burmistrz na pomyślność rodziny cesarza niemieckiego. Cesarzewicz przyjmował konsulów, między tymi także francuskiego i kolonię niemiecką. Do deputacyi niemieckiej odezwał się, że czuje się szczęśliwym mogąc skonstatować, że zamieszkali za granicą Niemcy wszędzie są szanowani i poważani. W końcu wyraził nadzieję, że podróż jego do Hiszpanii wpłynie potężnie na rozwój stosunków handlowych.

Francuska Izba deputowanych obradowała w piątek nad wnioskiem Baspail'a, domagającym się odwołania posła francuskiego przy Stolicy papieskiej, i odrzuciła takowy 325 głosami przeciw 191. Rozprawy były bardzo ożywione i obfitowały w ciekawe zajścia. *Spuller* (gambettysta) zwalczał wniosek: „Francya — mówił — jest krajem katolickim (wrzawa na lewicy). Nie podobna zapoznawać faktów, jeżeli nasza polityka ma być praktyczną“. *Clemenceau*: „Wasza praktyczna polityka polega na tem, aby obejmować ministeryalne teki.“ *Spuller*: „Sprawa papiestwa jest jedną z wielkich trosk Europy, nie tylko dla katolickich mocarstw, ale nawet dla szyzmatyków i kacerzy. *Clemenceau*: Co słyszę! kacerzy? *Spuller*: Mówię ze stanowiska Jego Świątobliwości. To są fakta, których nie można brać za jedno z doktrynami; mówi się inaczej, jeżeli się opiera na faktach, inaczej, jeżeli chodzi o doktryny. *Clemenceau*: Rzeczywiście, przyzwyczailiście nas do ludzi, którzy inaczej mówią, a inaczej robią (śmiechy). *Cassagnac* (bonapartysta) winszuje ironicznie Spullerowi nawrócenia do katolicyzmu, ale jeżeli Francya jest tak katolicką, jak to Spuller twierdzi, dla czego jego przyjaciele prześladują kościół; uczciwi ludzie nie robią różnicy pomiędzy swemi zapatrywaniami a swoją działalnością, jak to czyni Spuller. *Madier de Montjau* omawawiał podróż rzymską niemieckiego następcy tronu, która daje sposobność do okazania wolnomyślności Francyi. Polemizował następnie z artykułem „République française“, którego znowu bronił, *Spuller* mówiąc: „Nie chcemy Francyi do Kanossy prowadzić, Francya tam nigdy nie chodziła, ale miała zawsze pełnomocników przy dworze papieskim. W chwili, kiedy następca tronu najpotężniejszego europejskiego państwa okazuje, odwiedzając Papieża, że pragnie z nim zachować dobre stosunki, Francya nie może odwoływać swego posła.“

Sprawa tonkińska zawikłała się nieco, wskutek urzędownie potwierdzonego otrucia cesarza Anamu Hiep-Hoa, który był przyjacielem Francuzów, a nawet głównie za ich pomocą na tron się dostał. Najbliższem następstwem tego wypadku, będzie jawna wojna pomiędzy Anamem i Francyą, która wprawdzie ciągle się toczyła, brakowało jej jednak urzędowego wypowiedzenia. Przygotowania wojenne we Francyi są prowadzone z wielkim naciskiem. Liczba wojska w Tonkinie będzie podniesiona do 15.000 a naczelne dowództwo obejmą jenerał dywizyi Millat i jenerałowie brygady Negrier i Brière de l'Isle. Pierwszy oddział, z 5.000 ludzi złożony z załóg afrykańskich odpłynie do Azyi już 25 b. m. Na początku stycznia wyruszy znowu 3.000 ludzi, którzy utworzą kolumnę ruchomą z ochotników. Minister wojny wydał już rozkaz do dowódzców korpusów, aby powołali z każdej kampanii po jednym ochotniku. Także dwa statki pancerne i 5 kanonierek wzmocnią niedługo eskadrę francuską na morzach indyjskich.

„Journal des Débats“, pisząc ostatnim okólniku serbskim, uważa jako rzecz niezawodną, że przeciwnicy Austryi liczyli na pomoc Rosyi i że, gdyby nie nastąpił był zwrot w najnowszej polityce rosyjskiej, to dla króla Milana nie byłoby tak łatwem przywrócenie zagrożonej powagi.

Obiega pogłoska w Petersburgu, że spodziewany tutaj wkrótce hr. Milutin obejmie urząd prezydenta komitetu ministrów w miejsce Reuterna, który jest cierpiącym. Stan zdrowia ministra wojny Wanowskiego pogorszył się. Minister jest obłożnie chory, przyjmuje wprawdzie raporta, nie może ich jednak podpisywać.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 18 grudnia. (Z Izby wyższej) Stosownie do zawiadomienia Izby powołani zostali do Izby panów; hr. Oswald Thun i ks. Turn-Taxis. Przedłożenia w sprawie indemnizacyi, w sprawie kontyngensu rekrutów, tudzież w sprawie sądów wyjątkowych w Dalmacyi, zostały stanowczo przyjęte. — Do trybunału stanu wybrany Wierzbicki. — Taaffa oświadcza, iż Izba odroczoną zostaje do 22 stycznia.

Wiedeń 18 grudnia. „Wiener Ztg“ donosi, że ks. Jerzy Lobkowic mianowany został dziedzicznym członkiem Izby panów.

Zagrzeb 17 grudnia. W sejmie podziękowali deputowani Pogranicza za przyjęcie, zastregli sobie jednak, iż zażądają wyjaśnień co do spraw, załatwionych w sejmie bez ich udziału.

W przemowie podziękował ban za przyjęcie; oświadczył, że rozumie zadanie swe pełne odpowiedzialności, przyrzekł, iż starać się będzie o poszanowanie zagwarantowanych praw, tudzież o ścisłe wykonywanie ustaw, przyrzekł też, iż zwróci główną uwagę na administracyę i sądownictwo i prosił sejmu o poparcie. Wojnowicz proponuje, aby Komisya, składająca się z jedynastu członków, postawiła stosowne wnioski, iżby w przyszłości konstytucya nie mogła być zniesioną przez którego z ministrów węgierskich.

Zagrzeb 18 grudnia. W odpowiedzi na przemówienie deputacyi Pogranicza, którą ban przyjmował przed południem, oświadczył tenże, iż uwzględniać zawsze będzie historyczny rozwój i lokalne interesa pogranicza, i przyrzekł, że odwiedzi wkrótce Pogranicze.

Rzym 18 grudnia. Następca tronu niemieckiego przybył tu po południu. Na dworcu kolejowym, gdzie mimo deszczu zgromadziły się tłumy ludności, przyjmowali następcę tronu król, następca tronu włoskiego, ks. Aosta, ministrowie, przewodniczący Izb i inni dostojnicy. Następca tronu niemieckiego i król włoski uściskali się cztery razy wśród entuzyastycznych okrzyków ludności. Podobnie uściskał się serdecznie następca tronu niemieckiego z następcą tronu włoskiego i ks. Aostą. Dla bezpieczeństwa osobna lokomotywa poprzedzała pociąg, w którym jechał następca tronu. Z dworca kolejowego wyruszył następca tronu wraz z królem i książętami w otwartych powozach przez wspaniale przyozdobione ulice do Kwirynału. Po bokach i za pojazdami dworskiemi jechał korpus gwardyi kirasyerów. Przed dworcem kolejowym stały szeregi kawaleryi; na ulicach tworzyły wojska szpaler.—Podczas przejazdu wznosiły tłumy ludu entuzyastyczne okrzyki. W Kwirynale powitała następcę tronu niemieckiego gwardya, a orkiestry wojskowe zagrały niemiecki hymn ludowy. Królowa w towarzystwie swego dworu oczekiwała przybycia następcy tronu, który ją pocałował w rękę i powitał w imieniu całej rodziny cesarskiej. Wskutek radosnych i pełnego zapału okrzyków zgromadzonego ludu, ukazał się następca tronu wraz z rodziną królewską na balkonie.

Wkrótce po przybyciu złożyli sobie następca tronu i król włoski wzajemne wizyty. — Wieczór odbyła się uczta familijna; na uczcie tej był także książe badeński Ludwik Wilhelm, który tu dzisiaj przybył.

Rzym 18 grudnia. Następca tronu niemieckiego udać się ma o godz. 11 przed południem do pałacu ambasadora niemieckiego na śniadanie, na które zaproszeni też zostali członkowie ambasady niemieckiej i poselstwa pruskiego. Potem uda się następca tronu ze Schloezerem w powozie posła pruskiego do Watykanu, w celu odwiedzenia Papieża, który go przyjmie z honorami królewskiemi.

We czwartek o godz. 11 w nocy wyjedzie ztąd następca tronu, przenocuje w Bolzano, a w sobotę rano wyruszy w dalszą podróż do Berlina.

Zaraz po przybyciu następcy tronu do Rzymu, zatelegrafował król włoski do cesarza niemieckiego, iż następca tronu przybył szczęśliwie i wyraził zadowolenie, że przyjmuje następcę tronu jako gościa.

Na wielu domach powiewają chorągwie.

Rzym 18 grudnia. Król i następca tronu niemieckiego byli wieczór na uroczystości, urządzonej przez municypalność na Kapitolu, na którą zaproszono przeszło 1000 osób, między innemi ciało dyplomatyczne, ministrów, senatorów i deputowanych. Król i następca tronu niemieckiego przyglądali się z okien uroczemu oświetleniu Forum i zwiedzili muzeum, gdzie kwartet odegrał wyłącznie niemieckie pieśni. Następca tronu wyraził burmistrzowi swe zadowolenie i oświadczył, że przyjęcie nader go wzruszyło. Następcę tronu niemieckiego i króla witała ludność wszędzie z zapałem.

Rzym 18 grudnia. Schloezera nie było na dworcu kolejowym, w chwili przybycia następcy tronu niemieckiego. Następca tronu i rodzina królewska ukazali się trzy razy w oknach, aby podziękować ludności, a następnie odbyli po mieście przejażdżkę, gdzie ich wszędzie witano. — Papież został dzisiaj urzędownie zawiadomiony o przybyciu następcy tronu niemieckiego. Jutro w południe ma następca tronu złożyć Papieżowi prywatną wizytę.

Rzym 18 grudnia. W Izbie w dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty poruszono kwestyę polityczną. Depretis oświadczył, że solidaryzuje się z ministrem oświaty. Przy głosowaniu imiennem okazało się, że Izba nie jest zdolną do powzięcia uchwały. Dziś odbędzie się ponowne głosowanie.

Paryż 18 grudnia. Telegram gubernatora Kochinchiny stwierdza doniesienie o śmierci króla Anamu.

Madryt 18 grudnia. Sagasty wybrany został przewodniczącym Izby. Trzech wiceprzewodniczących wybrano również z partyi Sagasty.

Kair 18 grudnia. Rada ustawodawcza przyjęła wniosek rządu w sprawie odroczenia przedłożenia budżetu zwyczajnego do końca lutego. Utrzymują, że Anglia zawiadomiła rząd egipski, iż nie może interweniować w Sudanie, przyrzekła jednak starać się o to, aby Porta wysłała wojska swe do Sudanu przez Suakim.

Sofia 18 grudnia. Izba przyjęła wniosek rządowy w sprawie zmiany konstytucyi, a mianowicie w sprawie ustanowienia Izby pierwszej składającej się z 45 członków, tudzież Izby deputowanych, składającej się ze 100 członków. Izba uchwaliła nadto, aby z konstytucyą tirnowską odbyto stanowczą próbę, tudzież postanowiła prosić księcia, aby komisyi, przeznaczonej do ocenienia zmian konstytucyi, nie zwoływał przed trzema laty.

Saigon 18 grudnia. Urzędowe doniesienia z Hue z dnia 13 b. m., stwierdzają gwałtowną śmierć króla Anamu, nie stwierdzają jednak pogłosek o zaburzeniach w Hue. Legacya francuska nie jest zagrożoną. Załogi w Thuanan i Hue są zaopatrzone w żywność. Courbet wyruszył dnia 11 b. m. ku Sontay.

Nowy Jork 17 grudnia. Wczoraj odbył się tu meeting robotników, na którym byli także obecni delegowani francuscy. Przywódca delegowanych francuskich oświadczył, że delegacya ta reprezentuje nietylko Paryż, ale całą Europę. Most, były redaktor dziennika „Wolność“, miał namiętną przemowę, którą przyjęto okrzykami: „Niech żyje komuna! Niech żyje dynamit!“

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	$10^{\cdot}_{48}$ rano	$9^{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10^{\cdot}_{50}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9^{\cdot}_{7}$ wiecz.	$5^{\cdot}_{20}$ rano	$11^{\cdot}_{20}$ rano

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny*:

Kraków odjazd: $6^{\cdot}_{18}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9^{\cdot}_{11}$. „
Lwów przyjazd: $7^{\cdot}_{34}$ wieczór.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11^{\cdot}_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11^{\cdot}_{44}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	$3^{\cdot}_{45}$ rano	$4^{\cdot}_{49}$ wiecz.	$10^{\cdot}_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	$2^{\cdot}_{28}$ pop.	$5^{\cdot}_{10}$ rano.	$6^{\cdot}_{48}$ rano

Ze Lwowa i Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: $5^{\cdot}_{3}$ po poł.
Kraków przyjazd: $8^{\cdot}_{5}$ wiecz.
Lwów odjazd: $6^{\cdot}_{15}$ rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: $6^{\cdot}_{57}$ wiecz.
Kraków przyjazd: $7^{\cdot}_{35}$ wiecz.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 19 grudnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 50	117 50
Marki niem. za 100 marek	58 75	60 —
Franki za 100 fr.	47 50	48 50
Półimperyał ros.	9 80	9 99
Dukat ważny	5 60	5 85
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 68
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ lem. 100 złr.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	97 50	99 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	100 20
5% „ „ „ 100 złr.	86 —	89 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	287 —	290 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	167 —	169 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	287 —	292 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	19 —	20 75
4% m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	25 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	100 50
„ L. likwid. 100 rubli	87 —	89 —

Opłócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 17 grudnia.

		płacą	żądają
Obligi długu państwa.			
4·2% Renta pap. 100 złr.		79 20	79 35
4·2% „ srebrna 100 złr.		79 65	79 85
4% „ złota 100 złr.		98 45	98 60
5% „ pap. 100 złr.		93 85	94 —
4% „ złota węgierska 100 złr.		87 75	87 90
5% „ papierowa 100 złr.		85 25	85 40
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.		97 —	97 25
Akcye bankowe.			
Anglo-austr.	120 złr.	107 50	108 —
Boden-Credit	200 „	214 25	214 75
Kredyt. dla h. i. p.	140 „	282 90	283 20
Kredyt. węg.	200 „	282 —	282 50
Niższo Austr.	500 „	845 —	855 —
Hipoteczne galic.	200 „	— —	— —
Austro-węgierskie	500 „	838 —	840 —
Unionbank	100 „	107 40	107 60
Verkehrbank	140 „	146 75	147 75
Bankverein	100 „	104 75	105 —
Länderbank	200 „	107 —	107 —
Akcye kolei.			
Albrechta	200 złr.	— —	— —
Alföldzkie	200 „	169 75	170 —
Elżbiety	210 „	223 75	224 —
Ferdynanda półn.	1000 „	2540	2550
Franc. Józefa	200 „	202 25	202 50
Morawsko-Szlaska	200 „	24 50	25 —
Lwowsko-czerniow.	200 „	167 50	168 50
Aust. półn.-zachod.	200 „	184 50	185 —
Południowo „	200 „	139 40	139 60
Tramwaj.	200 „	217 75	218 —
Węg.-galic.	200 „	158 75	159 —
Węg. półn.- wschod.	200 „	145 25	145 75
Węg. zachod.	200 „	163 75	164 25
Listy zastawne.			
5% Bodencredit	100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat	100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie		100 95	101 15
Obligi pierwszeństwa.			
Albrechta	300 złr. sr za 100	96 75	97 25
Alföldzkie	200 „ „	97 70	98 —
Gratzkoflach.	150 „ „	99 50	101 50
Elżbiety 600 marek	za 200 mrk.	102 80	103 20
„ 400 „	za 200 mrk.	104 50	105 25
Ferd. półn.	„	104 50	105 25
„ 1872	300 złr. sr. za 100	107 —	107 50
„ 1876	100 złr. sr. „	104 75	105 25
Gal. Kar. Lud. 1881	300 złr. sr. za 100	98 70	98 90
Lwow.-Czern. 1865	300 „ „	95 75	96 —
„ 1867	300 „ „	100 40	100 60
„ 1868	300 „ „	95 50	96 —
„ 1872	300 „ „	94 40	94 80
Rudolfa	300 „ „	100 10	100 50
„ 1869	300 „ „	100 10	100 50
„ 1872	300 „ „	100 10	100 50
Siedmiogrodzkie	200 „	91 90	92 20

		płacą	żądają
Papiery loteryjne.			
3% Bodencredit	100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie	100 „	110 30	110 60
3% Serbskie	100 fr.	27 80	28 10
3% Tureckie	400 „	19 75	20 —
5% Reg. Dunaju	100 złr.	115 40	115 90
4% Żeglugi Dunaju	100 „	109 75	110 24
4% Tryest	100 „	126 —	127 —
4% Tryest	50 „	65 —	66 —
4% 1854 Losy	250 „	121 —	— —
4% 1860 Losy	500 „	134 80	135 20
„ „ „	100 „	167 25	167 50
Losy 1864	100 „	166 50	167 —
Losy czerwonego Krzyża węg.	— „	6 30	6 50
Węgierskie	100 „	114 —	114 40
M. Wiednia	100 „	125 —	125 40
Kredytowe	100 „	172 50	173 —
Klary	40 „	37 —	37 65
M. Insbruku	20 „	21 —	21 50
Keglewicz	10 „	17 50	18 50
M. Krakowa	20 „	19 —	20 —
M. Lublany	20 „	23 —	24 —
M. Budy	40 „	35 50	36 50
Palfy	40 „	35 —	35 50
Czerwonego Krzyża	10 „	12 —	12 50
Rudolfa	10 „	19 —	19 50
Salm	40 „	51 —	52 —
M. Salzburgu	20 „	22 —	22 50
St. Genois	40 „	48 75	49 25
M. Stanisławowa	20 „	23 50	24 —
Waldstein	20 „	27 25	27 75
Windiszgrätz	20 „	36 10	36 60
Losy [illegible] % Bodencred.		21 —	23 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.